



ZOLTA MUCHA

T / E - T / E

Numer poświęcony DWUNASTEJ ROCZNICY



Czas się ocknąć, zaprzestać swarów, a wziąć się, wspólnym wysiłkiem, zgodnie, do realnej pracy, bo na zegarze dziejowym — za pięć dwunasta!!!

W. DOBRZYŃSKI
CHMIELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1897

na skórzanych i gumowych po-
deszwich oraz balowe, poleca
w dużym wyborze wyroby własne

O B U W I E
DAMSKIE MĘSKIE i DZIECIENNE

Na dwunastolecie

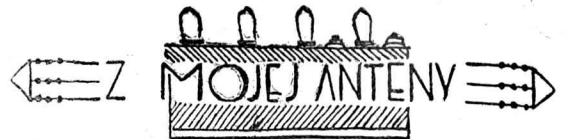
Trudno jest porównać udrękę Narodów
Z gehenną naszej Ojczyzny!
Doznaliśmy wielu bolesnych zawodów,
Kto krwawe zagoi nam blizny?!
Kto pojąc jest zdolny Naród umęczony,
W potrójną niewolę zakuty?!
Kto był tak nikczemnie, z perfidją dręczony,
Stopniowo niszczonej i truty?!
Trzy razy dzielony! Zrozumieć kto zdolny,
Ten ogrom Narodu cierpienia!
Walk z Moskwą, z Niemcami, trud wojen
mozolny
Strat życia i ziemi i mienia!
Miecz nasz nie spoczywał od wojen z hor-
dami —

Przeróżnych, najdzikszych najeźdców,
Tatarów, kozaków i szwedów masami
Spędzaliśmy z Polski drapieżców!
Myśmy też dla świata wolności bronili,
Wciąż walcząc dla dobra Narodów,
Wiedeń od zagłady myśmy uwolnili,
Od czerwonych — Europę wrogów!
Najbliższych sąsiadów od Zachodniej strony
Ma Polska w milionach Prusaków,
Wciąż łakną cudzego, wciąż kraczą, jak wrony,
Bolszewja — popiera łajdaków!
Choć Grunwald, Psie Pole i Wojna Narodów
Im cięgi zadały nielada,
Prusacy szykują się znowu do mordów,
Bo to już wrodzona ich wada!
Zarzewie niezgody po kraju wciąż niosą,
Od wewnątrz rozsądzic nas pragną,
A gdy już w ten sposób sił ujmę przyniosą,
W haniebną niewolę nas nagną!
Więc baczość, Polacy! Bądźmy wpogotowiu,
By pruskie zachcianki parować,
Nie damy swej ziemi! Damy wam — ołowiu!
Gdy z nami zechcecie wojować. *Mirza*

Kiedy przyjaźń się kończy

Jeden z Panów komisarzy kresowych, objeżdżając swój rejon, lubił po drodze wstąpić do karczmy Berka. Był to karczmarz nader uprzejmy i gościnny, szczególnie dla swej władzy przełożonej. Utał się zresztą zwyczaj, że, kiedy zjawiał się ukochany gość, zaraz pani domu, Sura, nakrywała stół, stawiała flaszkę pejsachówki, chrzan z ćwikłą, szabasową chałę oraz szczupaka faszzerowanego, z którego sływał na całą okolicę zakład Berka. Podczas jednej z wizyt, pan komisarz w trakcie przyjęcia oświadczył: „No, moi kochani, z prawdziwą przykrością jestem tu u was już po raz ostatni, gdyż przeniesiono mnie do Wielkopolski.”

Berko na te słowa aż podskoczył, a Sura ręce opuściła. Wtedy Berko zwrócił się do Sury w te słowa: „Patrz, Sura, jak pan komisarz wzruszony i zmartwiony jest wyjazdem; on przy tak smutnej nowinie przecież nie może jeść! Ja pana komisarza rozumiem i współczuję. A ty, Sura, zabieraj te swoje ryby, te chałki i te pejsachówki! Miej litość i nie rozdrażniaj serca panu komisarzu.”



Hallo! Hallo! Tu „Tse! Tse” Radjo, Warszawa.
Rozpocynamy dzisiejszy program, poświęcony uświetnieniu 12-tej rocznicy naszej Niepodległości.

Godz. 11. Transmisja nabożeństwa z Katedry.

Godz. 12. Wielka rewja wszystkich w Warszawie stajonujących strzelców na placu Marszałka Piłsudskiego. Transmitowane będą: orkiestra, entuzjastyczne, wiernopoddańcze okrzyki oraz niektóre ważniejsze przemówienia, .. wśród nich „przemówienie do „ogona” gen. Romana.

Godz. 14. Transmisja brzeska. Jeden z obecnych więźniów stanu wypowie wzruszający, okolicznościowy wiersz p. t.
„Powiedz mi miotło więzienna, za co się tutaj dostałem”?

„Jak dusza bebeka, jak serce tyrana,
Pełna mroku jest nocka jesieni,
Lecz stokroć ciemniejsza i cierpieniem złana
Jest cela w Brześciu, mroczna, więzienna.

Wokoło miarowo grzmi krok wartowników,
I czasem karabin zachrząści,
Tak oto pilnują tu nas, buntowników,
Trafionych przez mściwej cios pięści.

A w celach, za kratą więzienną postowie,
Oparci o okno, zniekani,
Czekają z dnia na dzień co Naród im powie,
Czy znowuż zostaną wybrani”...

Godz. 15. Godzina dla dzieci. P. gen. Berbecka wygłosi dwie bajeczki: 1) „O kraju wszelkich możliwości i nieprawdopodobnych zdarzeń, czyli o t. zw. Fajdaniście”. 2) „O Ali Babie, zwanym w Chinach Pi-Ki-Li-Fu, i jego 40 towarzyszach”.

Godz. 16. Kącik, poświęcony propagandzie wborczej. Przemawiać będą wszystkie znakomitości i sławy z B.B. (wyjaśniając korzyści głosowania na jedynekę), pod zbiorowym tytułem: „Gruszkii na wierzbie”. Na zakończenie, celem urozmaicenia tej audycji wborczej, dwie aktualne piosenki odśpiewają:

1) **Zdecydowany wyborca:** „Odnowa rozpoczęła się ta gra szalona, wybory — pierwszy jej znak, bo On chce się dowiedzieć, czy zwycięży ona, Saracja, czy nie czy tak. Odpowiem, że „może”, bez nacisku, to „nie”. A gdyby było i dobrze, to potem będzie źle”.

2) **Niezdecydowany wyborca:** „Głosowałbym, — lecz boję się, to chciałbym znów, — to boję się, już „siedziałbym” i zbroję się, i o razu, nagle: trach! Jakby ręką uciął!

Głosowałbym — lecz boję się, choć wiedziałbym — a dwoję się, już „siedziałbym” i zbroję się, a w ostatniej chwili — strach!

I chociaż zbieram się fest, mówię sobie: — pokaż swój gest! Głosowałbym — lecz boję się. Jeden cztery, siedm — więc: troję się, a pokazałbym — to boję się... Jam słaby człowiek jest”...

Godz. 18. Muzyka z płyt gramofonowych: Ostatnie „przeboje” bojowe saracji.

Godz. 19. Transmisja z wielkiego, galowego pochodu „Bezrobotnych” i ich masówki na Bródnie.

Godz. 20. Transmisja przedświecenia galowego w teatrze Wielkim. Idą najciekawsze fragmenty z „Strasznego Dworu”, „Strasznego Dziadunia” i „Strasznym, ciężkim czasów”.

Godz. 22. Transmisja z rzutu ra Zamku, gdzie radować się będą wszyscy „swoi”.

Godz. 24. Sygnał czasu i bezpłatne życzenia lepszych czasów dla wytuwałych i cierpliwych słuchaczy Polskiego Radja.

Jojne Fajdankenduft się żali

Fajdankenduft sobi zawsze bardzo czeszy na te szwynto z niepodlegloszczem. Pirwszy szwynto, to Fajdankenduft sobi jeszczy nie wie diał, jak sze potrzebno czeszy, W drugi szwynto, to ja sobie czeszył za te komunisty, co uni dostały a pogrom. Trzeci, czwarty i piunty szwynto, to buło radoszczów a gite Geschäft, co w temu roki z walutem, dewalutem i dolarem sobi zydki robiuły. Siusty i siudmy szwynto to buł rok na moje urogi:— Fajdankenduft buł kaput, ali szy Fajdankenduft naumiewał pomagacz w te płaite i jeszczy zarobiawał a grojse mues. A kiedy sze zrobiato z rewolucjem i naszego marsialek szy robiato a grojse pujryc, to Fajdankenduft chczal zarobicz, ali każdemu roki to buło jedno cińszkie od drugiemu i czągli sze mówi, co bandzy lepi. Na ty „lepi“ to szy Fajdankenduftu mocno czeszy w te dwunasty szwynto, „bo już „gorzy“ to bycz nie moży“:—Fajdankenduft jest ganz ferjal a ganze płaite i nie potrzebui micz wińszy zmatwyni.

Dzentelmeni

W Cognocoli (Korsyka) odbył się pojedynek męz zynny z... kobietą. Rezultat — Dwa trupy.

W Polsce, w pociągu, oficer policzkuje niewiastę.

Szeł carskich zbirów, Skakton, ułaskawia od śmierci sprawców zamachu na jego zycie: — kobietę i chłopca.

Otyły, butny oberst szwabski salutuje kobiecie, która spoliczkowała go w biały dzień na Nowym Swiecie.

Na całym świecie starcowi pomagają wejść do tramwaju, U nas, pomagają mu wejść, ale do... więzienia.

Na łonie rodziny

— Czemu przypisać, że tyw przeciwieństwie do nas, wszystkie dnie powszednie od rana do późnej nocy, spędzasz w knajpie, wtedy kiedy my możemy sobie na tę przyjemność pozwolić tylko w niedzielę.

— A bo widzicie, ja kocham rodzinę i niedziele spędzam na jej łonie, wysypiając się należycie, jak dzień długi, za cały tydzień.

Gadaj zdrów!

Ktoś zcicha ziewnie, ktoś głośno [wrzaśnie, Sasiad sasiada po pysku trzaśnie, Nikt z nich nie słucha, wiedząc kto [gada, A o tem potem będzie narada!

Jak to wykonać

Pewien lekarz wojskowy napisał następujące orzeczenie:

„Szeregowca, Jana Kropkę od ewiczeń nie zwalniam, winien on natomiast unikać zmęczenia, przeziębienia i przebywania na powietrzu.

Słuszne

Rozenberg pisze do Fajdankendufta:

— Prosiłeś o pożyczkę 2000, — złotych, pożyczylem; — obiecałeś oddać za miesiąc, — nie oddałeś; — możebys teraz odpisał kto jest świnią?

Po upływie dwóch dni Rozenberg otrzymał krótką odpowiedź:

„Świnią żaden z nas nie jest, conajwyżej może być wieprzem“.

Pan Wlej-Wstawiański mówi

Pasjami lubię wszelkie uroczystości: imieniny, chrzciny, zaślubiny, pogrzeby, a już nadewszystko galówki oraz różne obchody rocznicowe i ilościściowe. W dniu takim zawsze łatwiej o kompanję i w dodatku o lepszym, uroczystej chwili odpowiadającym nastroju, a wtedy pije się smaczniej, no i więcej, szczególnie, jeżeli taka uroczystość wypada w pierwszej połowie miesiąca, kiedy ludzie są jeszcze przy forsie. Wiadomo, że uroczystości urzędowe są zawsze przy forsie. Jednak milej, kiedy, oprócz z „niewiadomego“ konta na „nieznane“ cele,



możesz pociągnąć z prywatnych funduszków swych bliźnich. Dzień galowy — jest dniem odpoczynku: ludzie nie nie robią, nudzą się, więc każdy rad w porządnej kompanji skrócić i uprzyjemnić sobie czas, a że niema lepszego kompana nade mnie, więc jestem z tej racji formalnie rozchwytywany. Nie pamiętam, żebym chociaż w jedną galówkę wrócił trzeźwy do domu. Zaczyna się zwykle zaraz po jakiejś paradzie, potem, jako że należę do wyznawców wielkiego ołtarza, zawsze trafję na darmowo-galową wyżerkę, dostanę bilety na operę, na raut do zamku, a w powrotnej

drodze, na pożegnanie, musowo znó w gdzieś wstąpić, skąd już człek, żeby oszczędzić na bramie i dozorczy-obywatela, który też świętować ma prawo, nie trudzić, wraca wczesnym rankiem, bo kto rankiem na nogach, temu pan dopomaga, jak mówi nasze sanacyjne przysłowie.

Tak było dotychczas. Jestem jednak trochę zaniepokojony, czy taksamo będzie i w roku bieżącym? Mieliliśmy w tym roku sporo różnych obchodów, więc się naród z pieniędzy wyszastał. A 16-go czeka nas jeszcze jeden obchód w wyborczy, po którym nasi zapowiadają wielkie uroczyste obławanie z racji spodziewanego zwycięstwa.

Więc chwilowo z funduszami krucho i żyjemy nadzieją na przyszłe żniwo. Jabym tam wolał nie odkładać dwunastej rocznicy i oblać ją, jak się patrzy, bo „co w gardle dziś, to pewniejsze od największych obietnic na jutro“. Zresztą, niewiadomo, jak tam będzie z tym zwycięstwem, chyba że unieważnimy połowę list, a drugą połowę już oddanych głosów zakwestjonujemy na miejscu. Tupet i zrozumienie roboty jest, więc żeby tylko: — „odważnie naprzód“, to może się te 300 mandatów jakoś wyskrobie. Dla tego też uważam, że powinni uwzględnić mój projekt: — małego obławania podczas obecnego obchodu a conto spodziewanego zwycięstwa. — Zawsze to pewne, okazja nie stracona i chęć do wytrwania przy żłobie wzmożona.

Zrozumiała przyczyna

Pewna pani, która po raz pierwszy przyjechała na wieś, zapytuje wieśniaka, dlaczego na paszy konie są wesołe, a krowy poważne i smutne?

„Moja paniusiu“, odpowiada zagadnięty, „nie dziwota, i paniusia straciłaby wesołość, gdyby ją 3 razy dziennie dojono, i tylko raz na rok dopuszczano do poufalości“.

Dla naszych Czytelników po ulgowej cenie administracja wysłała po otrzymaniu należności w markach pocztowych lub na P.K.O. Nr. 17440

- | | |
|---|-------|
| 1) Wielką szopkępomajową | 1.50 |
| 2) Bajki sanacyjne | 1.00 |
| 3) Jak i gdzie spędzić wakacje | 2.50 |
| 4) Album Sterników Nowy R. P. (zamiaszt zt. 50) | 20.00 |
| 5) Marsz wyzwolenia (pamiętko wa ilustracja art. mal. St. Bagieńskiego) | 1.00 |

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie, męskie i dziecięce) w najlepszym wiarne go wybitu z najlepszymi i atunków skór. Łajkorczy, szejnabyć można w firmie
R. WYSOKIŃSKI
 WARSZAWA, ŚWIĘTO-KRZYSKA 24. Osobom, zasługującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki.
 Firma egzystuje od 1898 r. Telefon 162-14.



Pokojówka: — Pani idzie tylko na ten raut galowy, a szykuje się tak, jakgdyby szła do narzeczonego.
 Pani: — Widzisz, moja Andziu, czasy się zmieniają. Dawniej mówiono: „Nie suknia człowieka zdołi”; potem: „Jak cię widzą, tak cię piszą”, a dzisiaj, kiedy nas już do skóry oglądać mogą, wszystko, nawet najintymniejsze części garderoby decydują o wrażeniu, jakie wywieramy na otoczenie.

Interes wyborczy

Piotr: Kum, jak widzę, to ciągiem w mieście?

Walenty: — A toć roboty w polu mają się ku końcowi a wybory idą i świeży grosz zawsze się przoda.

Złoto i drzazga

(Bajeczka)

Pytała raz drzazga złoto: —
 „Powiedz, czemuś pożądane,
 Jakie masz ku temu dane,
 Że każdy wciąż krzyczy: złoto?
 A ja większe mam zalety: —
 Bez pomocy płynę w wodzie,
 A ty, powiem ci, niestety,
 Idziesz na dno! Czy to w mo-
 dzie?”
 „Na świecie tak, widzisz, bywa:
 Dobrze tonie, świństwo pływał”

Czyżby monarchizm?

W związku ze złożoną deklaracją współpracy z sanacją, Jego Królewska Mość, król cyganów, Bazyl Kwiek, zażądał od Bebeków, Bebesów i innych Bebeczów bezwzględniego posłuszeństwa, postawienia swego nazwiska na najczelniejszym miejscu list wyborczych oraz uznania go królem, jako że sanatorzy — też cyganie, tylko... z zawodu.

Rozmowy w barze „pod 13“

— Podobno otworzono nową autobusową linię komunikacyjną?

— A tak, Warszawa — Bug-areszt.

— To jest ta linja, na której kursują te duże autobusy zielone z kratką?

*

— Dlaczego arcybiskupa Kowalskiego, mimo uprawomocnienia się wyroku, nie zamknięto jeszcze w więzieniu?

— Przed wyborami jest to niemożliwe, gdyż pozbawiłoby to sanatorów duchownego przewodnika w tym wyjątkowo ciężkim, przedwyborczym czasie.

*

— Co sądzisz o pogórkach Hitlera w sprawie wysiedlenia Polaków... na Syberję?

— Przypuszczam, że niektórym to by się nawet przydało, szczególnie, że i Hitler prawdopodobnie się tam także znajdzie, o ile go wcześniej nie zamkną w domu dla szkodliwych warunków.

*

— Słyszałeś, że w tym roku będziemy mieli jeszcze dwa „sądne” dni?

— Kiedy? Jakim sposobem?

— 16 i 23 listopada.

— Przecież w tych dniach odbędą się wybory do Sejmu i Senatu?

— Tak, — będzie to „sądny dzień” dla Sanacji oraz dla „zmarłychwstałych” wyborców, którzy mają głosować na B. B.

*

— Jaka jest różnica pomiędzy fabryką papieru, a urną wyborczą?

— Taka, że w fabryce wrzucają galgany, a wychodzi papier, a do urny wyborczej wrzucają papier, a wychodzą galgany.

— Czy wiesz, jakie* fundusze się nigdy nie wyczerpują?

— Obecnie tylko fundusze dwospowycywie.

„Śpiew Gejsz”

do Pi-Ki-Li-Fu



Gdy poranny świta blask,
 Otaczajmy dom wokół,
 Nim zaświta słońca blask,
 Przetrzęsajmy go „wesół”,
 A gdy promień słońca zgaś,

(Nechoy lepiej piorun trzaś!),
 Znow gotowy więźniów rój.

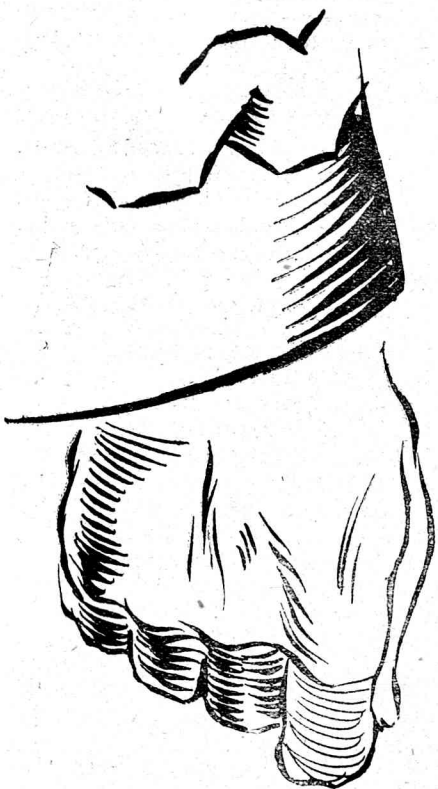
W Faj-Dan-Sie,
 Dżuma panoszy się,
 Serdeli woń
 Władców wabi doń.
 Maj, wieczny ten,
 Jak koszmarny sen,
 Moralność technie,
 Choć w błocie brnie,
 Jakiż to raj? Fajdanów kraj,
 Ten wieczny maj. —

Śpiew nasz słycać w każdy czas,
 Chciejcie więc posłuchać nas,
 Każda w takt w struny rżnie
 Mandoliny słowa te:

O! Władco nasz!
 Jak w Płocku, w Chinach, każ
 Moralność tą
 W każdy wprowadzić dom.
 Wysłuchać chciej
 Prośby „elity” swej,
 A za to ci, władzy twej dni
 Zapewnim my!

Gies

Pieśń wiernopoddańcza



Najmodniejsze piosenki

na nutę: „Tam na błoniach”
 Tam, wśród pięknej okolicy
 Sto strażak przy tablicy,
 By ktoś z racji
 Admiracji
 Nie uniósł jej precz.
 Tam, przed sklepem na wendecie
 Sto strażnik przy portrecie,
 By z miłości
 Który z gości
 Nie uszkodził go.

Ben

Wspomnienia z roku 1863

Stary Florjan siadł za stołem,
 Ręką podparł łeb swój biały
 I rzekł: „Roków mendel miałem,
 Jak strumienie krwi się lały.
 I człek bił się, choć nie gada,
 (W kufrze leżą gdzieś papiery),
 Dziś niejeden w wojsku biada:
 „Malo płacą za ordery”.
 Wtedy miałeś order taki,
 Kiedy kula cię przeszzyła,
 Nikt nie żądałby odznaki
 Za to, żeby Polska żyła!
 Za co płacić, za to może,
 Że służyłem swojej ziemi?
 Co za czasy, Boże, Boże,
 Czemu nie legł wraz z innymi?”

Junosza

Wszystkim, którzy zalegają w przedpłacie, następnego numeru już nie wysłamy.

Administracja.

Aby żyć

Lata krajem trząsł Rivera,
 W złoto rosta jego klaka,
 Choć się „opatrnością” mienił,
 Naród przegnał hen żoldaka: —
 Nie chciał dłużej w jarzmie tkwić, —
 Poco? Naco? Aby żyć!

Gdy w państwie zła konjunkturę,

Gdy Stalin upadek czuje,
 To, chcąc zjednać sobie ludęk,
 Spisek na się prowokuje.
 „Męczennikiem” pragnie być, —
 Poco? Naco? Aby żyć!

Pani Jech m. Wielopolska
 Artykuły płodzi w prasie,
 Głomi, modli się i radzi
 („Patriotyzm” jest na czasie)
 Przed władzą pokłony bić, —
 Poco? Naco? Aby żyć!

Mamy u nas dużo „wrogów”,
 Co to „robą” uciąż napady,
 To na posów, na działaczów,
 Jednostka im nie da rady,
 Zawsze kupą idy bić, —
 Poco? Naco? Aby żyć!
 Bebechowcy czynią rozłam,
 Oczywiście dla „idei”,
 Zjechało się liczne grono,
 (Nie płacili nic koleji),
 Chcąc utrzymać z rządem nic, —
 Poco? Naco? Aby żyć!

Biedny urzędnik państwowy,
 Do poświęceń zawsze skory
 Z „entuzjazmem” płaci Bebe
 Składkę na bliźkie wybory.
 Muszą dziś sanację czcić, —
 Poco? Naco? Aby żyć!

L. M

Sąd wieprzka

Co sądzi o bebekach, kiedyś zapytano
 Spasione go wieprzka w któreś parne rano.
 — „Hrrm — chrząknął, ryj unosząc z pełnego naczynia, —
 Owszem, owszem, niczego, — nienajgorsza świnią”.

„Miła” Przyjaciółka

— Stach kochany pisze mi, że za tydzień
 powraca, by się „nareszcie ożenić z najrozko-
 szniejszą kobietą pod słońcem”.
 — A to lowelasi! Gdzie, kiedy i kogo zdążył
 on tak prędko poznać, będąc od szeregu mie-
 siący po słowie z tobą?!

Protekcja

Potekcja: — straszna siła —
 Jest, jak i dawniej byłal
 Zginiesz, jak mucha marnie,
 Gdy ciebie nie przygarnie.
 Na nie nauka, zdolności, talenty, —
 Trzeba być czelnym i mieć grzbiet wygięty,
 Głuchym i ślepym na wszystko być trzeba,
 A, nie nie robiąc, będziesz miał wbród chleba.
 Nie jeden jest taki, co skończył Wszechnicę,
 Lecz gdy nie chce szukać chleba przez
 spódnice,
 Lub gdy nie posiada u „góry” atutów, —
 To głodem przymiera i chodzi bez butów!
 „Michał”



Zabawki przedwyborcze naszego miłego „Bébé”.

FABRYKARNIA PAROWA
 I PRAŁNIA CHEMICZNA

E. KRZYCZKOWSKI

FABRYKA: Prosta 50, tel. 116-92 (dom własny)
 KANTOR: Złota 16, telefon 503-19.

Ceny przystępne.

Pranie chemiczne, farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kołnierzy, bekiesz, dywanów, porfier i mebli w całości.

zeszłoroczne (1929 r.) w cenie zł. 10. —
 tegoroczne (do 1.XI.1930 r.) w cenie złotych 8,00

KOMPLETY
 „ZÓLTEJ MUCHY“

DO NABYCIA w Redakcji, Ziota 40, telefon 702-16.



*Przeszło lato z urlopami, sunie zimy czas,
 Czuć w powietrzu wyborami i bebecki kwas.
 Żółkła zieleń, babie lato przedzie białą nić,
 Aż do wiosny człek skazany w knajpach jeno pić.*

*Już nie spotkasz gołotyldych niewolniczek mód,
 I po parkach mniej ohydy, bo przeszkadza chłód.
 Dziad też kucnął pod monopol, bo tam ciepły duch,
 Tam jest więcej miłosierdzia, dadzą ogrzać brzuch.*

*A na Wiejskiej kundle wyją, jak to bywa w mór,
 Bają, że zrekwirowali pułkownicy dwór!
 Lokatorów już wywieźli gdzieś nad rzekę Bug!
 Pono za jakieś miliony, niby skarbu dług.*

*Ja tej sprawy nie kapuję, czy tak albo nie?
 Ale, gdybym nawet wiedział,—nie wygadam się!*

Fortuna Kołem się toczy

Północ biła na zegarze u „głucho-niemych“, gdy gro-
 no panów, opuściwszy swój lokal przy ul. Foksal, ze smut-
 nemi minami podążało w kierunku „Sejmowej“ (kawiarnia).
 Bo też i było czego się smacić: wszystkie wysiłki ich, skier-
 owane w celu zjednania sobie miru (by zdobyć jaknajwię-
 cej nandatów) szły na marne; cała ich (mówiąc nawiasem,
 ryszotkiem tchnąca) elokwencja nic nie pomagała, naród,
 nie reagował już, nawet uszy przestały Mu puchnąć, —
 jednym słowem stał się głuchoniemym.

Zająto skromnie stolik, a nadbległej na ich powitanie
 kelnerce wydali krótką, acz wymowną dyspozycję: „Butelka
 piwa, 7 szklanek“. Zasiadłszy, jeli smętnie wspominać,
 jak to było miło dawniej spędzać czas w Oazie, gdzie
 nie liczoneo nietylko butelek piwa, ale i szampana.

Świetne były to czasy! Kasy pełne, fundusze dyspo-
 zycyjne,—a dziś?!... Utkwiwszy beznadziejnie wzrok w wy-
 szumiałem piwie, patrzą niepewnie (a raczej całkiem pewnie)
 w jutro i mają przed sobą wcale niemiłą perspektywę: upa-
 dek, przykrości, ażydy, i t. d. Jużby i posiedzieć nie było
 żal, choćby roczek, nawet dwa, gdyby powróciły jeszcze
 dawne, radosne chwile, kiedy nie liczoneo się z forszą. Ale cóż,
 los mściwy, a oliwa sprawiedliwa... sprawiedliwa!

I tu przypomniały się historyczne słowa Witosa:
 „... jest źle, a będzie jeszcze gorzej!“

Gies.

Nie mogła inaczej

Mama przyłapała swą córeczkę, Manię, uczenicę VI kla-
 sy, jak całowała się z „kolegą“. Na wymówki, córeczka od-
 powiada:

„Moja mamo, nie mogłam inaczej postąpić, gdyż nie
 chciałam, aby mnie spotkał ten sam los, co inną dzikuskę,
 o której Zarzycka aż książkę napisała, bo była aż tak nie-
 przystępną.“

Karta myśliwska

Pewien zażarty motocyklista przeje-
 chał krowę, sześć kur, trzy gęsi i dwie
 owce. Kiedy go z tej racji zatrzymu-
 je policjant i pyta:

— „Pozwolenie na jazdę pan ma?“
 — „Owszem, oto jest!“—odpowiada,
 — Cóż to znaczy? Pan mi pokazu-
 je kartę myśliwską?!
 — No tak. Myślę, że w tym wy-
 padku stosowniejszą jest karta myśliw-
 ska, od prawa jazdy.

Podjadki

Raz w młodym lesie zeszyli się podjadki
 I wspólnie gniazdo sobie założyły...
 Wnet się pod ziemią zabrały do pracy...
 Wkrótce dość silnie też się rozmożyły...

Las zaczął chorzeć! Zamiast iść wciąż w górę,
 Coraz widoczniej drzewa w nim marniały!..
 Wszystkie nadzieje, w lesie pokładane,
 I wszystkie soki — podją ki zjadali!..
 Usychały drzewa, bo schły im korzenie,
 Podcinane ciągle z wielką łapczywością,
 Gdy liczne zastępy zgłodniałych podjadków
 Wciąż się wyróżniały tylko żarłocznością!..
 Przyjdzie jednak pora tępienia robaków,
 Szkodników się wtedy doszczętu wytruje!
 Wzmocnią się korzenie i drzewa już zdrowe
 Zaczną się piąć w niebol...
 Las się — uratuje! —

Mirza.

Rozmowy na czasie

— Cóż, Michale, tam na świecie?
 — Bieda, panie, wszystkich gniecie, źle się dzieje...
 straszne rzeczy i dziś nikt mi nie zaprzeczy, że pomajowa
 sanacja była to zła kombinacja.
 — Pocóż martwić się, Michale, pocóż skargi, pocóż
 żale, mamy „nowy kurs“ w tym rządzie, może teraz lepiej
 będzie?!

— Lepiej?!... Bajki, panie, gorzej—to rozumiem!
 drożej! drożej! na porządku dziennym bicie, a wszystko
 się robi skrycie i ci, co dziś w mordy biją, są bezpieczni,
 jedzą, piją, gdyż są swol, mili, bliżcy „zbrzydzeni“ w B.B.
 wszyscy! My, my na tym wciąż cierpimy, pod terorem ich
 żyjemy.

— Prawda, drogi mój Michale, przecież za to są me-
 dale, odznaczenia i awanse, przy wyborach dobre szanse.
 — Wie pan, ja tak myślę sobie, że w tej erze, że
 w tej dobie ten najlepiej w kraju żyje, kto próżnuje, je
 i pije. Może to się skończy wreszcie, bo slyszalem, jak na
 mieście rozmawiają wszyscy ludzie o tym osławionym
 brudzie, o wyzysku i ucisku, o tym, jak są „mocni w
 pysku“, i mówią, że w listopadzie będzie koniec tej „bry-
 gadzie“.

— Tak, wybory, mój Michalku, będą z kijem,
 gumą, z pałką, z fałszem, błąką, mordo-biciem, ze spiry-
 tusowym pićiem.

— Źle, mój panie, lepiej będzie, bo slyszalem, że
 dziś wszędzie w całym naszym polskim kraju, wszyscy
 sobie powiadają, oczywiście, nie bez racji, że dość mają już
 sanacji. Dlatego też w tych wyborach winno być po sana-
 torach, bo człek, który slyszy, czuje, wszystkie czyny
 obserwuje, za sanacją nie głosuje!

— Tak Michale, wszyscy razem, z szczerą pracą,
 nie z żelazem, jeden wspólny front zbudujemy, za sanacją
 nie głosujmy!

Fr. G.

Od Redakcji

Za cztery tygodnie ukaże się 61-szy, czyli, licząc od „wyfrunięcia” „Złotej Muchy”,

Setny numer naszego tygodnika. Dla upamiętnienia tego naszego pierwszego jubileuszu, wzmiarkowany numer zawierać będzie trzy kupony, nprawniające:

1) wszystkich bez wyjątku naszych Prenumeratorów do otrzymania bezpłatnej premii, każda wartości 2 zł. 50 gr.,

2) wszystkich naszych Czytelników do ubiegania się o 1000 (tysiąc) dla nich przeznaczonych premii,

3) wszystkich naszych Prenumeratorów do ubiegania się o 500 (pięćset) cennych, (oprócz podanej pod Nr. 1), dla nich przeznaczonych premii, przy czym a) dla rocznych prenumeratorów przeznaczamy 300. b) dla półrocznych 150 i c) dla kwartalnych 50 premii. Jakże to będą premje, podamy w następnym numerze.

U w a g a: Dla określenia wyżej podanych kategorii, przyjmujemy stan na 15-go grudnia 1930 r. Kto do tego czasu uiszcza prenumeratę, korzystać będzie z podwójnych premii, wyszczególnionych pod Nr. 1 i 3.

Odpowiedzi Redakcji

Ramzes — Wilno: — Z nadesłanych „Kawałków” parę dobrych — trafi na łamy „Tse-Tse”, reszta trafiła już... do kosza. Dalsza, stała współpracą mile i chętnie widziana.

Jur-Ced — Warszawa: — Odpowiedź, wraz z wyjaśnieniami w sprawie nadesłanych utworów wysłaliśmy parę tygodni temu — według podanego nam w liście adresu.

Zbigniew Wendołowski — Warszawa: — Numer prohibicyjny ukaże się dopiero za 3—4 tygodni. Na dalszą, stałą współpracę reflektujemy. Warunki zechce W. Pan omówić osobiście z naszym redaktorem, który przyjmuje w tych sprawach co środę w godzinach 4-5 pp.

Jan Zakrzewski — Poznań: — Żądane numery propagandowe wysłaliśmy pod wskazany adres.

Marja Skowrońska — Warszawa: — Żalujemy, że nadesłane wiersze nie odpowiadają... nazwisku, a „Ptaszka bożego”, zamiast „w złocistej klatce” trzeba było olokować aż w koszu.

M. S. T. — Warszawa: — Niektóre z nadesłanych „kawałków” mogłyby ujrzeć światło dzienne, ale na warunkach obopólnie ustalonych. W tym celu prosimy o pofatygowanie się kłórejkoľwiek środy między 4—5 pp. do naszej Redakcji, Złota 40!

Piątka — Warszawa: Dziękujemy! Zgodzi! Oczekujemy na delegata.

Na opamiętanie

(Z cyklu bajek dla dorosłych polityków).

*Idź do jaskini, gdy twoje łwiątko wychwyć,
Zabierz ostatnie łwiątko i rozmów się z łwicą,
Potem, próbuj ukoić jej żalozne jęki?
Moim dzisiaj nie ulżysz, jeno zdwoisz męki!
Stało się! Już zapóźnie po czasie żalować...
Lepiej swoje cierpienia wrogom podarować,
Bowiern Konrad też płakał, kiedy chciał mordować.*
Stanisław Bagiński

Jak to malarz własne spodnie zjadł na obiad

Malarz Pokostowski posiadał spodnie jeszcze z czasów wielkiej wojny. Były one tak bardzo poplamione farbami, szczególnie na kolanach, że nie zginały się, utrudniając malarzowi pracę. Włec prosi żonę, żeby mu je uprała.

Żona wpadła na pomysł wygotowania tych spodni. Wsadziła je do garnka i postawiła na kuchni, a sama wyszła do sąsiadki na pogawędkę. W tym trakcie wrócił mąż na obiad, a ponieważ był głodny, zajął do kuchni, spostrzegł garnek, a myśląc, że to zupa, osolił, popieprzył do smaku i zabrał się do jedzenia. Jednak zupa nie smakowała jemu, więc po powrocie żony czyni jej wymówki. Wtedy dopiero okazało się, że była to zupa ze spodni, które, jako wykonane z materiału pokrzywkowego, rozgotowały się zupełnie.

BEZPŁATNIE!

CZYTELNIKOM „ZŁOTEJ MUCHY”

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia—napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żona, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny—napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twelch cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32—6. — Ogłoszenie niniejsze 1 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—3 i 4—7 wlecz



Dobry humor i zadowolenie osiągniesz, kupując krajowe wyroby perfumeryjne

„ATOM”.

Doskonale neutralne mydła

„ATOM”,

Dezynfekująca pasta do zębów

„ATOM”,

Krem matowy „Yola”

„ATOM”,

Wspaniałe mydła do golenia w kawałku

„ATOM”

FABRYKA

„ATOM”

Warszawa, Skierniewicka 5 tel. 136-75.

Na Miodowej, numer czwarty,

Serjo mówię, nie na żarty,

Jest magazyn Czapińskiego,

Krawca chlubnie nam znanego.

Tam masz wybór wyjątkowy,

Pięknych rzeczy, tanich, nowych.

A w dobroci niezrównanych,

Gotowych i przymierzanych.

S. CZAPIŃSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4

P R E M J E

Zostałą przyznane naszym Czytelnikom i Prenumeratorom w grudniu r. b. z okazji wydania setnego numeru oraz „Gwiazdki”.

Dalsze szczegóły podajemy na str. 7.

BEZPŁATNIE

*Drogi Czytelnicki
i przeczni Czytelnicy
„Złotej Muchy”!*

W dniu dzisiejszym mija lat dwanaście od chwili odzyskania naszej niepodległości. Dwanaście lat — to nie bagatelka, to spory kawał czasu! Można było w tym okresie dużo, bardzo dużo dobrego zrobić dla naszej drogiej Ojczyzny. Tymczasem więcej wyrządzono jej szkody, niż korzyści. Zmierzono najlepsze wysiłki i nadzieje. Rozpętano morze nienawiści, a z służby dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zrobiono „bałeczna karierę” i „złób” dla wybranych i uprzywilejowanych. Przy patrzcie się, z jaką nienawiścią z walczą się partie, jak przesładują inaczej myślących i niewygodnych, ilu Kainów czyha na zgubę swych braci! Miał za najwyższe dobro uważać wzajemną pomoc i zgodną pracę dla dobra Narodu, Kraju i Cywilizacji, siły i energję marnujemy na walki wewnętrzne i jej organizację, co przerodziło się nawet w jakiś potworny system,—rzekomo nawet rację stanu.

Niemasz najplugawszej insynuacji, jakiejby nie rzucono na przeciwnika k'woli własnego zwycięstwa: — rycerskie, szlachetne metody walki z przeciwnikiem należą do przeszłości. „Swci.h” traktuje się gorzej od wroga w okresie największego roznamiętnienia nienawiści wojennych. A tymczasem wrogowie nasi ze Wschodu i Zachodu

czekają tylko na pierwszą okazję, by się na nas, osłabionych walką wewnętrzną, rzucić i powalić! Czyżbyśmy dla nich urządzali te nad wyraz smutne widowisko? Czas opamiętać się, najwyższy czas, by Naród wy dobył z siebie to, co ma najlepszego w swej duszy zbiorowej, by co najszlachetniejsze stanęło na Jego czele — co nie w walce, próżnej i podrażnionej ambicji, lecz w miłości i poświęceniu widzi cel swej pracy. Daj nam Boże, lepszej, trzynastej — doczekać rocznicy!!!

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartałnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00, — Zagranicą 100%, drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440 Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

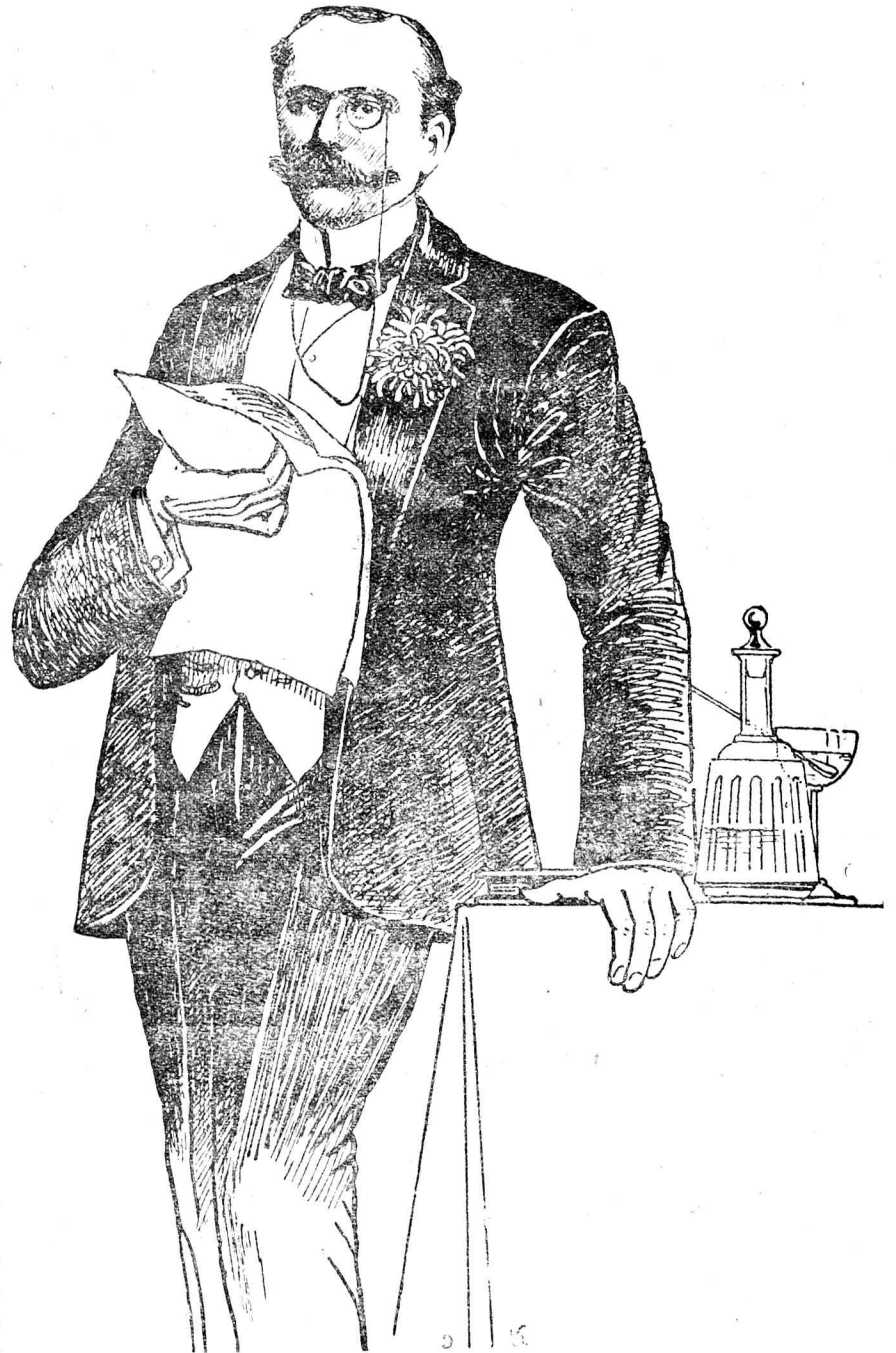
Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/3 kl — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/6 — 40 zł. Margines — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Kozielec.

Wydawca Tow. Wyd. „SWAST”.

Zakłady Graficzne Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27 tel. 67-45, Warszawa.



**NASTĘPNY NUMER ZŁOTEJ MUCHY POŚWIĘCONY BĘDZIE
Głosowaniu do Sejmu**

